

NUMER TRAMWAJOWY.

Cena dla Czechosłowacji Kč. 1.20.

Nal. poczt. opłac. gotówką.

WRÓBLE na PACHU

Nr. 11. (143).

Rok IV.

12. III. 1933.

Cena 30 gr.



BIBLIOTEKA
ODZIAŁ
KRAJEWA

KK 73169/20

Rys. A. Wasilewski, Kraków

Wschód na Reichstag!

DRYNDULKA.

Co za śliczna do kpin kanwa,
taki tramwaj!

Włóczy się, jak chory kuc,
po ulicach gdzieś się pęta,
potrafi się trząść i tłuc,
dziko zgrzypieć na zakrętach.

Jeździ nim dziś z dziadów dziad,
i te również dziady z panów —
wiezie taki stary grat
na Łyczaków czy Muranów.

Swe marzenia chyłkiem pieść!
Poco zwiedzać obce kraje,
wszędzie jest tasama treść.
Chcesz podróży? Jedź tramwajem!

I to szybko! Rychło snąc
kryzys i to ci przepłoszy!
Za rok czy cię będzie stać
na dwadzieścia i pięć groszy?

Do kpin z siebie śliczna kanwa
taki tramwaj!

JAN SINALCO.

Zakaz wywozu złota z Ameryki.

Rys. Charlie, Kraków



— Czy nie ma pan złotych zębów?

MEDYTACJE TRAMWAJOWE.

Co innego hamak, a co innego — tramwaj, choć w obu można dostać czkawki.

Pewien filozof nazwał życie tramwajem, jako że się wysiada i wsiada na stacjach, a czasem ktoś wypadnie, jako samobójca. Optymiści jednak patrzą na tramwaj weselej i radzą go używać — do przejeżdżania lichych zegarków.

W tramwaju można się też urodzić. Um-

rzeć jest nieco trudniej, bo mało kto umie to zrobić stojąco.

Tramwaj, to jak salon — zaraz widać kto jest chamek — bo się usuwa tylko młodym blondynkom z ładnymi nóżkami.

Ukraść w tramwaju można także, choć lepiej odrazu w dyrekcji, jak np. w Krakowie. Tramwaj jest złośliwy jak żona, np. czekasz na jedynekę — a tu nadjeżdża — trójka (trojaczki).

Tramwaj ma tę wyższość nad samocho-

dem i samolotem, że ma motory z 'przodu i z tyłu i może jechać jak chce, niestety tak jak człowiek, tylko po szynach.

Tramwajem można daleko zajechać, np. pewien jego... dyrektor został aż ministrem komunikacji, ale mu się sprzykrzyło, bo na kolei niema takiego ruchu i często wjeżdżał na nieznanne tory.

Tramwaj zepsuty to jak b. minister spraw zagranicznych — już nigdzie nie pojedzie, chyba na szmelc. sn.

TRAMWAJ-NARTY-DANCING-BRIDŻ.

Frekwencja w tramwajach spadła do „zera“. To znaczy, że tylko linja „Zero“ przewozi trochę pasażerów. Jedynekę już nikogo nie pociąga. Dwójki czekają urzędników przy uzupełniających maturach. Trójkę nikt nie jeździ, gdyż to zwyczaj rosyjski.

Wobec tego dyrekcja tramwajów wpadła na znakomity pomysł: Pójdzie tramwaj „czwórka“ pod hasłem „Narty, dancing, bridż“. Taki wesoły tramwaj.

Odjazd z pod trzeciego mostu. Cel — narazie nieznan. — Wszystkie miejsca zajęte. W przednim wozie bufet, dancing, bar, orkiestra tramwajowa. Fordanserki do tańca. Gigola z dyrekcji tramwajów.

— Czy pan jedzie tramwajem „narty-bridż“?

— Nie, nie mam szczęścia do kart, właśnie wczoraj zgubiłem moją kartę tramwajową.

Konduktor łada chwila pociągnie za sznurek.

— Wsiadać, zmieści się jeszcze jedna deska.

Wsiada wobec tego jakiś pan, który może jeździć na jednej nartce, gdyż jedną nogą jest już na tamtym świecie.

— Czy pojedziemy pod prąd, czy z prądem? — pyta jakaś panienka konduktora.

— Jedziemy z prądem zmiennym i ze szczęściem zmiennem w elektrowni.

Nastrój w tramwaju jest *wysoko-napięty*. Atmosfera naładowana elektrycznością, portfele pieniędzmi. Tramwaj ostrożnie rusza z miejsca. Jest tak mało miejsca, że konduktorzy rozdają stoliki wirujące do gry w bridża — to znaczy, że stoliki wirują się w powietrzu.

W tramwaju dancinowym, gdyby nie jedna krawcowa, toby nie było gdzie szpilki włożyć.

— Jeszcze takiej frekwencji nie widziałem w tramwaju — nie widziałem, panno Stefciu.

— Jednak największa frekwencja nie upoważnia pana do tego, aby pan przestał być gentelmenem!

Okazuje się, że narciarstwo jest straszliwie niebezpiecznym sportem. Połowa wycieczkowiczów ma już połamane narty.

— Do grobowej deski nie zapomnę panu tego, takie cudne deski.

Tramwaj jedzie uważnie długim „holwegiem“ pomiędzy zmurszałymi kamienicami, wymijając przeszkody na torze.

Jeden z bridżistów prawi komplementy motorowemu.

— Pan to jest urodzony kibic do bridża.

Twarz motorowego wykrzywia się w formę znaku zapytania.

— Bo panu rozmawiać nie wolno...

Przy stolikach bridżowych wrę walka słowna.

— Pani jest jak Kleopatra.

— Z powodu? Taka piękna?

— Nie, ale że Kleopatra też nie umiała grać w bridża.

— Szkoda, że nie kupiłam biletu z przesiadaniem?

— Jako z przesiadaniem? To jest tramwaj turystyczny.

— Z przesiadaniem się do bardziej interesującej partii.

— Proszę państwa, a teraz urządzimy plebiscyt: „Dokąd jedziemy w następną niedzielę?“

— Do remizy — pada jedynomyślnie odpowiedź.

CRACOW BY NIGHT.

Dyrekcja tramwajów w Krakowie wpa-
dła na pomysł urządzenia dla turystów
na wzór paryski, okrężnych objazdów po
mieście tramwajem i — to w porze noc-
nej. Wsiadamy do takiego tramwaju. Kon-
duktor udziela objaśnień.

— Szał nocy krakowskiej dochodzi do
zenitu. W tym lokalu w roku zeszłym je-
den z gości zamówił całą butelkę wina.

Gromada uczestników objazdu wysypu-
je się z tramwaju, aby przyjrzeć się przy-
bytkowi rozpusty. Przy stolikach szaleją-
cego lokalu siedzą ludzie rozbawieni. Jed-
ną ręką rzucają serpentyny, drugą łumią
ziewanie.

Na następnym przystanku konduktor
objaśnia.

— Tu sprzedawano niegdyś kokainę.
Gdyby nie dobry wdech policji, niktby się
niczego nie domyślił. Niestety, pies poli-
cyjny, który wywęszył kokainę, stał się
już na całe życie narkomanem...

— A co to za plac?

— To plac świętego Ducha.

— Acha, tu jest magistrat...

— Nie, magistrat jest bez *ducha*. Tu
jest teatr, ale też niema żywego ducha.

Wjeżdżamy na rynek.

— A ten dom, taki wysoki?

— Na prawo drapacz chmur, na lewo
drapacze tynku — zdrapują wikarówkę.

Jesteśmy na placu W. W. Świętych.

— A co to za pałac?

— To jest pałac Wielopolskich, obecnie
magistrat. Raz spalił się, poza tem wiele
spraw spaliło się tu na panewce. *Duch*
raczy wiedzieć!

SZKODA KULI.

Hitler obawiał się, że w czasie przelotu
nad Pomorzem będzie ostrzeliwany przez
naszych żołnierzy.

Niepotrzebna obawa, wszak istnieje w
naszej armji przepis, zakazujący marno-
wania amunicji.

Przepisy.

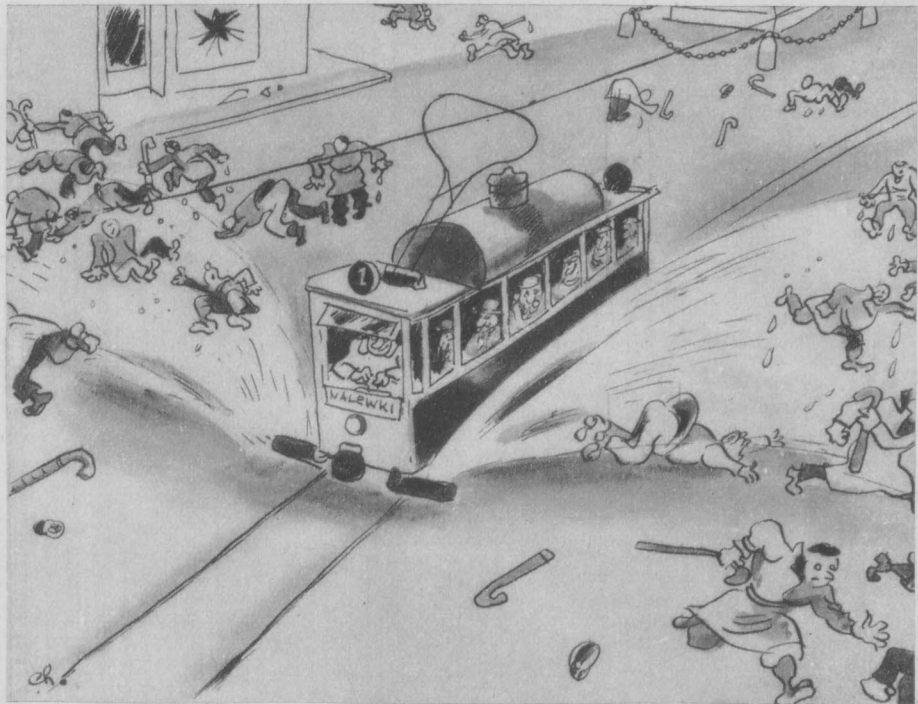
Rys. A. Wasilewski, Kraków



Konduktor: — Tylem należy wsiadać!
— Przecież wsiadam tyłem...

Nowy typ wozów tramwajowych.

Rys. Charlie, Kraków



...podczas rozruchów akademickich!...

TRAGEDJA I ASPARAGUS.

*Choć tragedia, to rzecz święta,
lecz czy zwalczę swą pokusę?*

*Przez godzinę na rozprawie
zmartwienie z — asparagusem.*

*Jak rozsuptać tajemnicę,
prawdę znaleźć pośród blagi?*

*Czy może na asparagusie
mają zwyczaj rósć... szparagi?*

Z kosza redakcyjnego.

Hitler dlatego leciał nad Pomorzem,
gdyż jest to jedyny sposób, aby mógł się
patrzyć z góry na Polaków.

* * *

— Słyszałeś? — to niebysza! Prezy-
dent miasta Krakowa dr Kaplicki zabronił
urzędnikom śpiewać „Rotę“ Konopnickiej.

— Serjo?

— Tak, ponieważ w „Rocie“ są słowa:
Duch będzie nam hetmanił.

* * *

Na rozprawie w Krakowie przeciw Gor-
gonowej ktoś ze sali wyraził się o prze-
wodniczącym Dr Jendlu: — Ale przewod-
niczący *mjendli* Gorgonową.

* * *

Do rozpędzania akademików we Wilnie
użyto strażaków, którzy zimnemi stru-
mieniami wody oblewali rozgorączkowaną
młodzież. Kij ma dwa końce, a co dopie-
ro wąż strażacki. Młodzież wyrwała stra-
żakom węże i rewanżując się, nie zоста-
wiła na nich nawet suchej nitki. Stąd w
Wilnie ukuto nowe przysłowie: „*Kto s-
ikawką wojuje, ten od sikawki moknie*“.

W odróżnieniu od „konia parowego“ —
tramwajarze obliczają siłę, na — „woły
elektryczne“.

* * *

W polityce to tak, jak przy tramwajach:
jedynka idzie swoją, a *czwórka* swoją
drogą.

Z PAMIĘTNIKA MOTORNICZEGO.

Należę do Związku klasowego, a Dyrek-
cja Tramwajowa każe mi jeździć 1-ką.
Jest to nowy dowód pogwałcenia przeko-
nań osobistych człowieka za czasów sa-
nacji moralnej. Jeden jest tylko dzień w
roku, kiedy jadę „jedyneką“ z prawdzi-
wym zadowoleniem. Tym dniem jest 1-szy
maja. Chciałbym tą swoją radością po-
dzielić się z pasażerami, ale sanacyjny
Zarząd znów knebluje robotnikowi naszemu
usta, bo umieszcza napis: „*Motorni-
czemu rozmawiać nie wolno*“. Ładna wol-
ność słów!

Raz jednak spotkała mnie pochwała od
Dyrekcji, mimo że przełamane przepis,
bo gdy jeden z pasażerów mnie zapytał:

— Panie, w jakim kierunku idzie je-
dynka? — to ja nie namyślając się, od-
powiedziałem:

— A w jakimże miałyby iść? — wiado-
mo, w kierunku porządkowym.

Tak to jest, jak się polityka zakradnie
do tramwajów. Ale pomimo to powiadam,
że gdyby na każdej *platformie politycz-
nej* była taka zgoda, jak na platformie
tramwajowej, to w Polsce byłoby zupeł-
nie inaczej. Senator, piast, endek, socjal
itd. — wszyscy się na niej zmieszczą za
jedne 25 groszy.

L. Sob

ZBYT GORLIWA „PERLA“.

Pani Malwina wypowiedziała służbę, niedawno zgodzonej Kasi. — Pan domu jest mocno zdumiony.

— Ze też żadna służąca nie może u ciebie dłużej pobyc! Stanowczo wina jest po twojej stronie! Przecież Kasia wypełniała sumiennie *swoje obowiązki*.

— Masz rację kochanie! Tylko, że niestety zauważyłam, że w ostatnich czasach wypełniała także i *moje obowiązki*!...

ZŁOŚLIWA.

— Piękne panny wychodzą zazwyczaj za idjotów!

— Czy mam to uważać za oświadczenie?

NA WSZYSTKO RADA.

Pani Dopeltszpigel: — Uj, otwierać okno, bo się uduszę!

Konduktor spełnia życzenie.

Pan Knedelek: — Proszę natychmiast zamknąć okno. Przeciąg do licha!

Konduktor zamyka.

Pani Dopeltszpigel: — Psiepraszam, ja prosiłam otworzyć, bo ja się uduszę!!!

Konduktor otwiera.

Pan Knedelek: — A ja do stu diabłów żądam, żeby zamknąć, bo mnie...

Konduktor stoi bezradny.

Trzeci pasażer: — Panie konduktor, ja panu coś poradzę! Zamknij pan okno, wtedy ta pani udusi się, a potem pan otwórz okno, to tego pana szlag trafi

— i będzie miał pan spokój!

Na dobrej drodze

Rys. Charlie, Kraków



— Wiedz najdroższa, że moją zasadą jest nigdy nie zbaczac z drogi, po której raz zacząłem kroczyć!...

WIERSZYKI TRAMWAJOWE.

Z trudem na stopnie tramwaju się wdrapał
I zatoczywszy ciałem parabolę,
Upadł na ławkę i smacznie zachrapał,
Wzbudzając radość w pasażerów kole.

Przyszedł konduktor, chłopisko ogiornie,
Pyta o kartę, ze złości się pieni.
Pijak otworzył oczy w pół przytomne
I asa karo wyciąga z kieszeni.

Odkąd istnieje tramwaj jest w zwyczaju,
Z tyłu się wchodzi a z przodem wychodzi.
W myśl tej zasady w każdym prawie kraju
Tylu się wielkich dostojników rodzi.

Na to konduktor: Pan się chyba zalał.
To jest zła karta! pan chce jeździć tanio!
A pijak na to: Panie! czyś oszalał?
To jest zła karta! dziś wygrałem na nią.

W tramwaju chłopiec zaczepia panienkę,
Pyta, czy była na meczu „Cracovii“?
Panna na to: Panie! odgwiżdż rękę!
o każę wylać cię konduktorowi!!!

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Tramwaj w niedalekiej przyszłości.

Rys. Wik, Antwerpja



— Jaśnie panie, jeszcze czekamy dwie minuty. Ostatnia cena, wyjątkowo jak dla jaśnie pana, 12 groszy z przesiadką!

CIEŻKA SPRAWA.

Uprzejmy staruszek spotyka na ulicy dziecko, które gorzko płacze. Poczyna je pieścić, całować, a w końcu, gdy wszelkie pociechy nie odnoszą skutku, daje mu złotego i powiada:

— Kup sobie cukierków i bądź wreszcie znowu grzecznym i dobrym chłopczykiem!

— Kiedy, ja ja ja nie mogę! — odpowiada dziecko, płacząc w dalszym ciągu.

— A to dlaczego?

— Bo bo bo ja jestem dziewczynką!

TRAMWAJ-BRIDŻ.

Wobec ogromnego powodzenia pociągów „Dancing—Bridż“ zamierza dyrekcja m. kolei elektr., celem ożywienia frekwencji, zaprowadzić na niektórych liniach podobne innowacje. Będą zatem kursowały tramwaje: „Piłka nożna—Sechcig“, „Kiecki—Szmenda“, „Boks—Oczko“ i t. p.

MIŁOŚĆ W TELEFONIE.

Pan Gapcio kocha się w pannie Eli, ale niema odwagi powiedzieć jej tego. Postanawia oświadczyć się telefonicznie.

— Hallo! Czy to panna Ela?

— Przy aparacie!

— Panno Elo, czy pani chce być moją żoną? — szepcze Gapcio czule do tubki

— Bardzo chętnie, a kto mówi?

ODWROTNA STRONA MEDALU.

Pan Agapit kupuje materję na ubranie. Cała rodzina zbiera się i podziwia próbki materiałów. Tylko syn nie interesuje się wierzchnią stroną materiału i uważnie studjuje odwrotną stronę materiału.

— Ty baranio głowo — zwraca się ojciec — dlaczego oglądasz materję z drugiej strony?

— To jest właściwa strona dla mnie — odpowiada synek. — Przecież ja noszę tylko ubrania przenicowane po tatusiu!

Humor francuski.

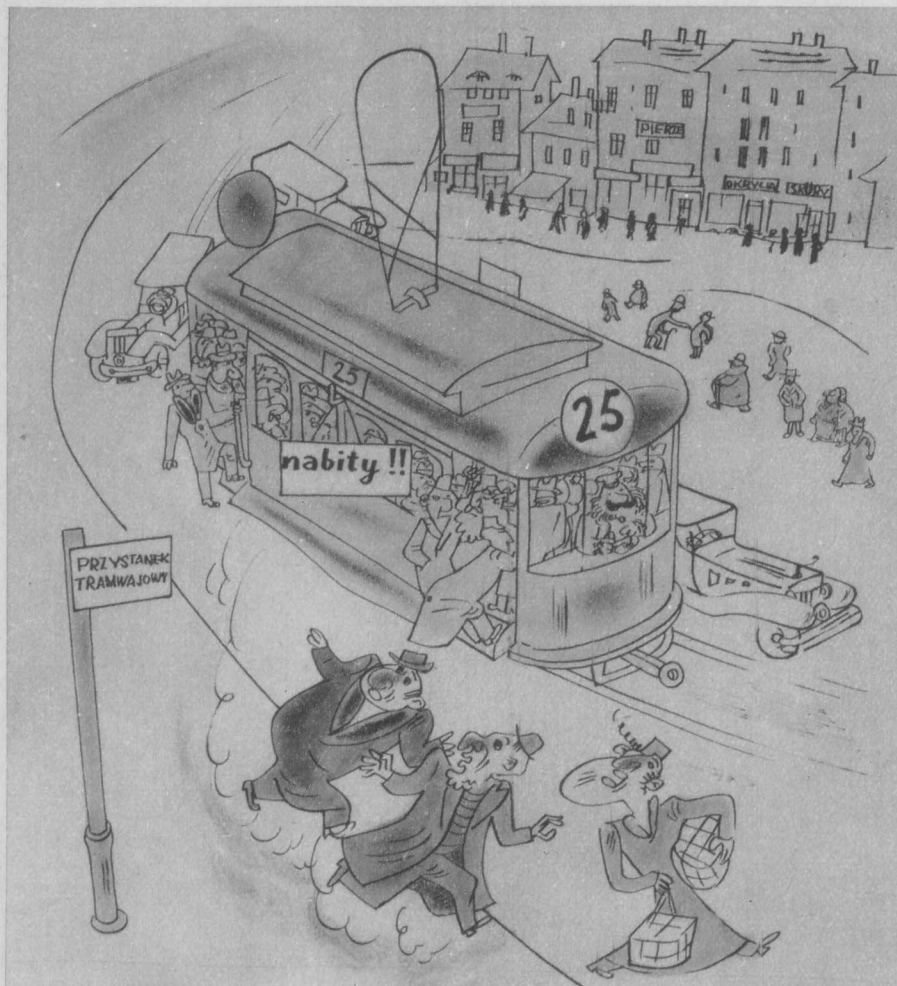
Rys. M. Plotrowski, Bydgoszcz



— Tatusiu, ja ustąpię tej pani miejsce...

Najodpowiedniejszy napis na tramwajach w dzielnicy mniejszościowej...

Rys. M. Piotrowski, Bydgoszcz



...ażeby uniknąć zbytniego tłoku!...

DRAMAT TRAMWAJOWY.

Tramwaj z dworca na peryferje miasta. Wnętrze wozu robi wściekłą konkurencję przysłowiowej beczce śledzi.

— Hej, hej! Panie, tak się nie wysiada! — wrzeszczy konduktor do jakiegoś pasażera. — Przodem! Przodem!

— Przepraszam, pan chce wysiąść tyłem, tak nie wolno!

— Co tyłem?! Rany Boskie, a gdzie pan ma oczy? Hahaha! Ja panu zaraz mogę pokazać, gdzie mam tył, jak pan sam nie wie!

— Panie, wzywam pana do porządku! To jest nieposzanowanie władzy! Ja sobie wypraszam!

— I ja sobie wypraszam! A cóż to, ja rak, czy co, żebym tyłem miał leżeć? Wysiadam przodem, jak Pan Bóg przykazał!

— Nie, pan wysiadał tyłem!

— Przodem!

— Nie, tyłem! Panie posterunkowy, proszę zająć się tym gościem!!

— Pan wysiadał tyłem?

— Nie, jak Boga kocham, przodem panie posterunkowy, przodem!!

— Przejdzie się pan ze mną na koni-sarjat! Za niestosowanie się do przepisów policyjnych, za opór władzy, za tamowanie normalnego ruchu i zbiegowisko przedsiedzi się pan z tydzień!

Z DYNAMA HUMORU.

Tramwajarze mówią: *było się na wozie i pod wozem... tramwajowym.*

* * *

„Fortuna kołem się toczy, tramwaj na kołach się wlecze“.

WYSPORTOWANY ROBAK.

— No i cóż, ojcie Kalasanty? Znowu jesteście pijani? Jeszcze nie zalaliście waszego robaka?

— Oj, nie paniusiu, bo ta bestja zma-drzał i nauczył się pływać!

W dobie narto-zniżek.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



— Co znaczy co? Należy mi się zniżka 500 o jako narciarzowi!...

FESTINALENTE!...

Gdy samobójczy myśli człowiek, jakby zmarnować czas i zdrowie, wskaż mu: wszak suną po Krakowie niebieskie łodzie tramwajowe...

Powolusieńko, odniechcenia płyną z dzwonieniem i hałasem i też dla urozmaicenia z szyn wyskakują sobie czasem.

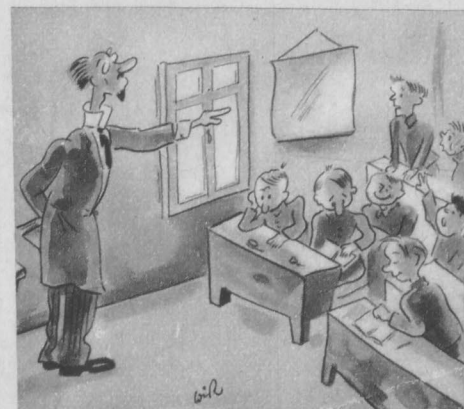
Wspomnij: paluszek oraz główka to szkolna była nam wymówka — dziś się wymówką spóźnień staje to, że jechaliśmy tramwajem...

Nie śpiesz się nigdy! Zważ to słowo, co uroczyste jest i święte, bo jest dewizą tramwajową: festina lente!...

WITEK.

Dziecko stulecia.

Rys. Wik, Antwerpja



— Tumański, powiedz co łączyło miastą dawnej Grecji?

— Sieć tramwajowa, panie psorze!...

PROZNA.

Ona: — Możesz sobie gadać, co ci się tylko żywnie podoba. Twoja gadanina jednym uchem wchodzi mi do głowy, a drugim zaraz wychodzi.

On: — Nic dziwnego, bo niema w niej żadnych przeszkód, próżnia!

SZCZERA PRAWDA.

— Przyznaj się Tadziu! Wziąłeś orzechy? Jeżeli powiesz prawdę, tatuś nie powie ci ani słowa!

— Wziąłem tatuś! A lobzijałem je twoim złotym zegalkiem...

POCIĄG NARTY-BRIDŻ.

— Czy jedzie pani „pociągiem narty-bridż“ do Krynicy?

— A czy pan przypuszcza, że jedna noc wystarczy na kurację?

JAK ZAWSZE.

Pani Kunegunda dała sobie ze swej chorej nogi zrobić zdjęcie rentgenowskie i pokazuje swemu mężowi.

— I co powiesz na to?

— Bardzo ładne, ale zanadto pochlebione!

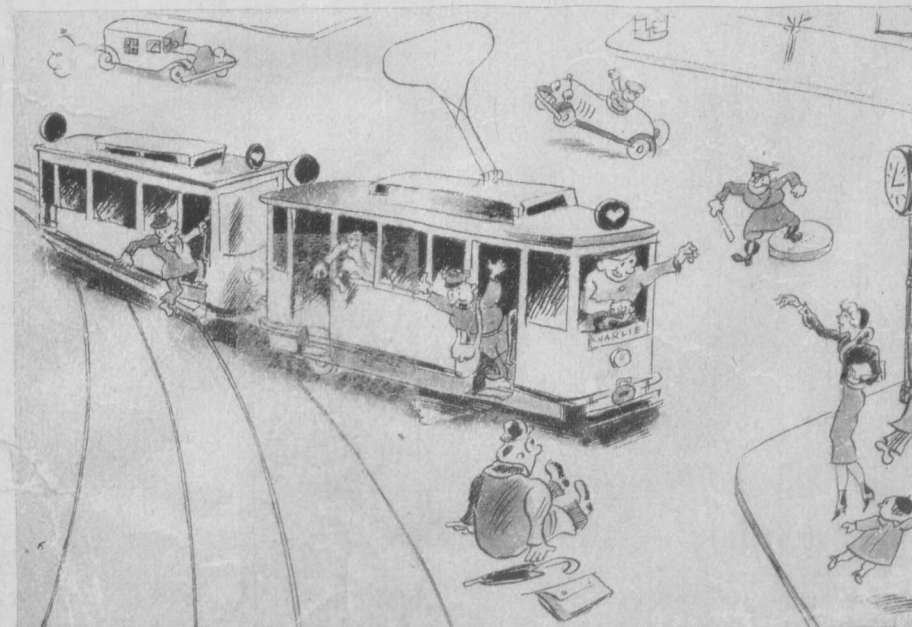
NA WŁASNY KABLU „W. N. D.“.

Sensacją Krakowa są obecnie dwie tragiczki: Gorgonka i Ordonka. Ta pierwsza zdobyła stanowczo większy sukces.

* * *

Wobec pojawienia się na horyzoncie nowej gwiazdy teatralnej — Jadzi Andrzejskiej, dotychczasowa gwiazda tenisa p. Jadzia Jędrzejowska donosi, że nic z poprzednią nie ma wspólnego i rakięcie dla sceny się nie sprzeniewierzyła.

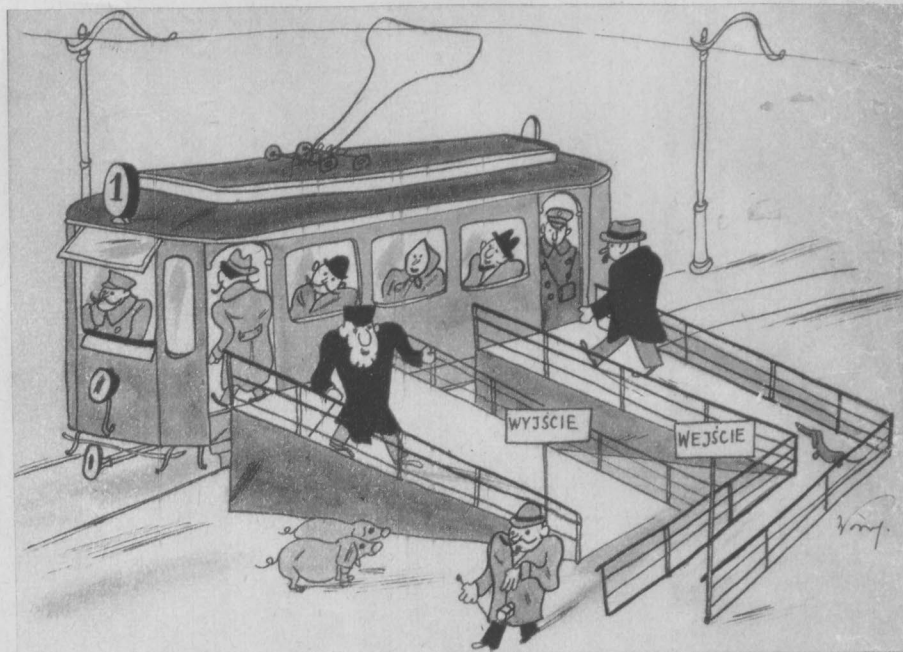
Zakochany tramwajarz.



— Zaczekaj żoneczko, mokrą jest — w tej chwili podjadę do ciebie!

Na wzór ramp dla nierogacizny dyrekcje tramwajów wprowadzają...

Rys. A. Wastlewski, Kraków



...pomosty dla P. T. publiczności!...

U NOWOBOGACKICH.

— Moje dziecko, wczoraj na premierze „Hamleta“ popełniłaś nietakt! Wolałaś „autor, autor!“...

— No a co?

— Jakto? Czyż nie wiesz, że Słowacki już dawno umarł?!

TRAMWAJ W NIEZNANE.

Panna Anielcia wywija zawzięcie z panem Józkiem na dancingu. Z miejsca przy padli sobie do serca i taktu.

— Ależ panie Józefie, ja już muszę wracać do domu! — powiada panna Anielcia. — Straszny kumet drogi mieszkam, a ostatni tramwaj odchodzi o jede nastę!

— A cóż se panna Anielcia myśli, że ja panno Anielciu teraz puszcze — kiedy jes najlepsza zabawa? Jak będzie trza, to panno Anielciu odwożę. Przecież człowiek jest bywający w świecie, na grzeczność się znam!

— Kiedy będzie strasznie późno...

— Panno Anielciu, bo się obrażę! Jak mówię, że odwożę, to odwożę!

Godzina 1-sza... 2-ga... 3-cia... 4-ta...

Panna Anielcia jest już zmęczona, trochę senna... rozmarzona...

Nie, tylko usiąść w wytwornej taksówce jak prawdziwa dama obok pana Józka, skłonić główkę na jego ramieniu i je chać... jechać...

— Panie Józeczku, a możebyśmy już tak pojechali? — proponuje.

Pan Józio patrzy na zegarek.

— Panno Anielciu, przecież dopiero czwarta! Mamy jeszcze kupę czasu! Przecież pierwszy tramwaj odchodzi o szóste! Ale niech się panna Anielcia nie boi, ja powiedziałem, że odwożę, to odwożę!

Rido.

KOMPLEMENT.

— Pani jest jak tramwaj!

— Z powodu elektryczność!

— Nie, z powodu że pani sie snózia!

Tramwaj „jedynka” i kolporterzy opozycyjnych pism.

Rys. M. Piotrowski, Bydgoszcz.



Konduktor (Prystor): — Nie czepiać się!

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ŻŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

ANTONI WASILEWSKI, REDAKTOR ODP.; DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI, WYDAWCA; SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER
REPLIKA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 19...